

Od bandy do bandy

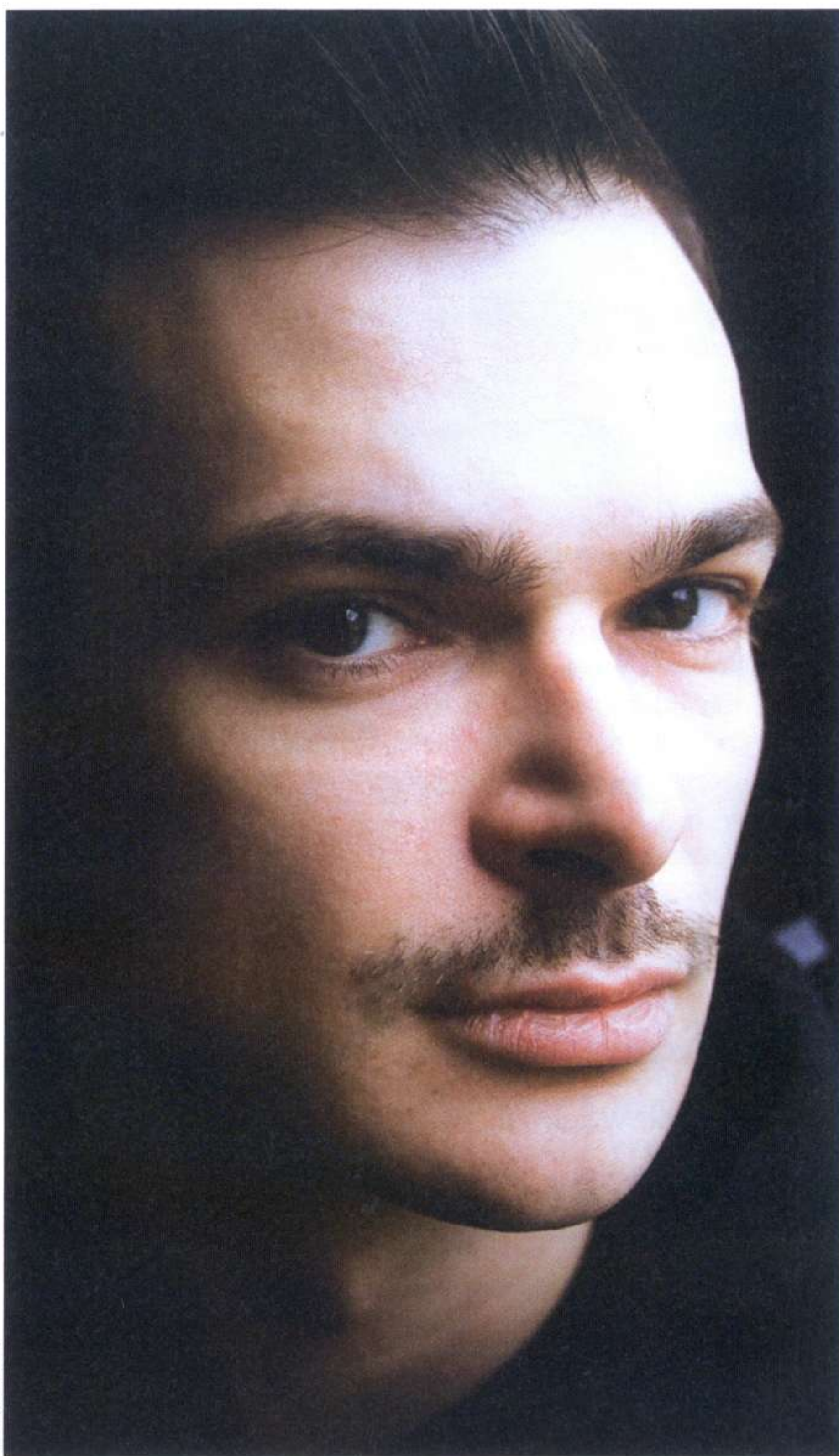


foto. Pola Blasik

Obecnie aktor krakowskiego Teatru im. Juliusza Słowackiego. Ostatnio zagrał między innymi Lecha Wałęsę w docenionym przez widzów i krytyków musicalu 1989. **Rafał Szumera** opowiada Agacie Tomasiewicz o swojej artystycznej drodze i o sprawach, w które warto się angażować.

CO BYŁO...

Parę słów o inspiracjach i ludziach na Twojej drodze

Na początku były dziecięce zabawy w mieszkaniu moich dziadków. Kiedy miałem trzynaście lat, dowiedziałem się, że gdzieś w Polsce aktorstwo jest traktowane poważnie i można to robić zawodowo. Podczas lekcji matematyki ogłosiłem, że nie będę się jej uczyć, bo zostanę

aktorem. Mama kilkakrotnie była wzywana do szkoły z powodu mojej niewyparzonej gęby. W liceum ważną i wspierającą osobą była polonistka Joanna Waszkowska, która wierzyła w moje odpały i trzymała kciuki za moje teatralne marzenie. W klasie maturalnej podjąłem decyzję, aby rzetelnie przygotowywać się do egzaminów na PWST według kryteriów opisanych na stronie internetowej. Pod okiem samej Marlene Dietrich... to znaczy Ewy Leśniak, która ją wtedy grała. Podczas naszych rozmów dowiedziałem się wielu rzeczy, które pomogły mi w czasie studiów. Opiekunką mojego roku była Anna Polony, niezwykle barwna postać. Podczas kilku lat nauki przeszedłem z nią bardzo ciekawą drogę. Wyjątkowo wspominam również zajęcia z Bogdanem Hussakowskim i Krzysztofem Globiszem.

Dlaczego teatr?

Po prostu tak czułem. Nie wiedziałem o teatrze wiele, lecz zawsze kiedy odwiedzałem to miejsce, czułem, że to coś ważnego. Podobała mi się zespołowość, wspólnotowość i synkretyczność tej sztuki. Z perspektywy czasu wszystko to okazało się bardzo naiwne, ale też bardzo piękne. Lata później chwilami żałowałem, że nigdy więcej nie będzie mi dane patrzeć na spektakle z taką świeżością i zachwytem.

Punkt zwrotny w Twojej twórczości

Punktem zwrotnym w mojej karierze jest każdy moment lądowania na ziemi i wracanie do rzeczywistości po premierze – kiedy po kilku miesiącach prób oddaliśmy się od tworzonych relacji, tych na scenie oraz tych z twórcami, i musimy ogarnąć własne życie.

Twoje przeszłe projekty

Po dyplomie trafiłem do Teatru STU, gdzie grałem w spektaklach Marka Gierszała i Krzysztofa Jasińskiego (m.in. w *Hamlecie*, *Weselu*, *Wyzwoleniu*, *Akropolis*), a później dołączyłem do zespołu Teatru Słowackiego w Krakowie i zadebiutowałem rolą Karola Borowieckiego w *Ziemi obiecanej* w reżyserii Wojciecha Kościelniaka. Następnie przyszła współpraca z Nikołajem Koladą (*Maskarada*), Małgorzatą Warsicką (*Szklane paciorki. Gra. Rozpoznanie, Dzieje upadków, Wyspiański Wyzwała* – część z *Wyzwolenia*), Pawłem Świątkiem (*Bolesław Śmiały, Balladyna*), Cezarym Tomaszewskim (*Turnus mija, a ja niczyja, Krakowiacy i Górale*), Giorgiem Madią (*Sen nocy letniej* w Operze Krakowskiej), Radkiem Rychcikiem (*Wyzwolenie, Imię róży*), Agatą Dyczko (*Goodman*), Ewą Kaim (*Wyspiański. Koncert*), Jarosławem Kilianem (*Czarnoksiężnik z Krainy Oz, Pinokio*), Michałem Borchuchem (*Czarne papugi*) i wreszcie z Piotrem Ratajczakiem (*Inwazja, Debil*).

Zagrałeś tytułową rolę w spektaklu *Debil*, który wywołał pewne kontrowersje. Jakie poziomy składają się na tę kreację?

W przypadku *Debila* faktycznie nie było łatwo. Słyszałem o kontrowersjach wokół sztuki, znałem głosy krytyczne, ale przede wszystkim najpierw przeczytałem tekst, który mnie wzruszył i rozśmieszył.

Pojawiło się pytanie: jak opowiedzieć tę historię ze sceny? Nie przygotowywałem się do roli Kuby, podglądając czy naśladowując osoby z niepełnosprawnością. Emocje Kuby są moimi własnymi, tylko podkreconymi o dziewięćdziesiąt procent – takimi, kiedy nie godzę się z czymś, coś mnie irytuje albo z czymś sobie nie radzę. Jako zespół nie czuliśmy potrzeby przepracowania na sobie tematu niepełnosprawności. Wiedzieliśmy, że są grupy odradzające robienie tego tekstu, a nawet krytykujące spektakl, którego jeszcze nie widziały (znamy to w Słowaku nader dobrze). Premiery w Łodzi na Festiwalu Czterech Kultur i miesiąc później na Scenie Machin Teatru Słowackiego pokazały, że nie przekroczyliśmy granicy. Dostaliśmy bardzo pozytywny feedback od rodzin i samych osób z niepełnosprawnością. Graliśmy *Debila* również dla odbiorców z dysfunkcją słuchu (tłumaczenie na PJM oraz napisy) oraz wzroku (audiodeskrypcja).

Podczas jednej z debat pojawił się krytyczny głos, który zapamiętałem. Ta osoba ciągle próbowała udowodnić, że nie mieliśmy prawa robić tego spektaklu. A to dlatego, że nie grają w nim osoby z niepełnosprawnością, a to dlatego, że skoro już się zdecydowaliśmy na wystawienie, to powinniśmy to zrobić inaczej... Na te zarzuty odpowiedziała nasza aktorka i koordynatorka ds. dostępności Dominika Feiglewicz. Kiedy przygotowywała spektakl tłumaczony na język migowy, na jednym ze spotkań padło pytanie, dlaczego nie przypisano każdemu z aktorów osobnego tłumacza. Nigdy nie uda się zadowolić wszystkich. Dla nas najważniejsze były odczucia osób z niepełnosprawnościami, że spektakl próbuje mówić o nich coś ważnego.

...JEST...

Największa obawa

Największą moją obawą jest to, że nie będę potrafił znaleźć wspólnego języka z kimś, z kim będę dzielił te same poglądy. Brzmi to nieco absurdalnie, ale mam wrażenie, że pewien rodzaj poprawności politycznej bywa ostatnio używany do tworzenia kreacji wizerunku, a nie do rozwiązywania rzeczywistych problemów. Zdarza mi się w pracy złościć. Na siebie, na brak pomysłu, na tracenie czasu, na niewykorzystywanie potencjału. Ciężko mi wziąć wdech i powiedzieć: „To mnie nie dotyczy”. Nie potrafię tak tworzyć teatru. Jeśli przestanę się angażować, przestanie mi też zależeć.

Największa przeszkoda

Ja sam, moje słabości i skrajność. Od bandy do bandy.

Trzy słowa, które opisują Twoją twórczość

Mam nadzieję, że są to humor, dystans i ironia.

Jako Lech Wałęsa w 1989 unikasz karykaturalnego przedstawienia postaci, ale świetnie wychytujesz zarówno cechy charakterystyczne, jak i niuanse.

Jak wyglądała praca nad rolą?

Budowanie roli podczas prób do 1989 było bardzo komfortowe – poza masą dostępnych materiałów dokumentalnych (filmy *Robotnicy '80* oraz *Wałęsa prezydent*, autobiografia *Wałęsa. Droga do prawdy*) mieliśmy

świetny scenariusz ze znakomitymi tekstami Marcina Napiórkowskiego, Patryka Bobrka, Antoniego Sztaby; tworzyli go także Mirosław Wlekły i oczywiście Katarzyna Szyngiera. Moimi odwołaniami były postacie Jokera i Królika Bugsa oraz figura trickstera: nieobliczalne, niekoniecznie lubiane, ale skuteczne. Nie chciałem, by Wałęsa jawił się jako karykatura, śmiesznie zaciągający, z dziwnie brzmiącym głosem. Oczywiście zostawiliśmy dowcipne akcenty ku uciesze widzowi. Mam wrażenie, że każdy ma swojego Wałęsę w domu, bo wie, jaki dokładnie był, jest... Zabawne, że podczas wywiadów większość dziennikarzy zwracała uwagę na to, czy mój wąż w spektaklu jest identyczny jak ten Lecha.

Starałem się nie oceniać tego, co „mógł zrobić, a czego nie zrobił” Wałęsa. Ważne było przedstawienie wydarzeń tamtego czasu. Zrozumienie, dlaczego mówi się, że „Solidarność” nie dokonałaby tego wszystkiego bez Wałęsy u steru.

W *Botticellim*, w którym wcielasz się w młodego Leonarda da Vinci, owładnięte kryzysem społeczeństwo stygmatyzuje tych, którzy nie wpisują się w schematy...

Nasz teatr, z czego jestem niezmiernie dumy, staje po stronie osób odrzucanych i stygmatyzowanych, opowiada o niesprawiedliwości i niebezpieczeństwach władzy. Czego dowodem *Spóźnione odwiedziny* Iwony Kempy, *Szeherezada 1979* Wojciecha Farugi, *Act of Killing* Jana Klaty i ostatnio *Botticelli*, w którym za zarazę i wszelkie nieszczęścia obwiniani są artyści, w dodatku „sodomici”. Wystarczy przyjrzeć się narracji Putina, aby zrozumieć, że szukanie winnych w takich kręgach nadal funkcjonuje jako pretekst uzasadniający czynienie zła.

...BĘDZIE

Projekt, który chciałbyś wcielić w życie

Chodzi mi po głowie książka *Małe życie* autorstwa Hany Yanagihary, która nie doczekała się jeszcze adaptacji i wystawienia w Polsce.

Co będzie dalej?

Mam nadzieję, że przez parę następnych lat praca w teatrze, a później kilkuletnia przerwa. Chciałbym kiedyś znaleźć w swoim życiu przestrzeń i czas na bycie kimś innym. Poza sceną.

Gdyby nie teatr, to...?

Pewnie próbowałbym swoich sił w sztukach plastycznych.

NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE

Imię i nazwisko

Rafał Szumera

Zawód

aktor

Osiągnięcia

nagroda aktorska za rolę Kuby w spektaklu *Debil* na XX Ogólnopolskim Festiwalu Dramaturgii Współczesnej „Rzeczywistość przedstawiona” w Zabrze (2021) ■